

O GODNOŚCI NAUCZYCIELA AKADEMICKIEGO

Prof. dr hab. Ryszard Kleszcz
Instytut Filozofii, Uniwersytet Łódzki
kleszcz@uni.lodz.pl

*Cnotę miłuj i godność, bo tym państwa stoją,
kiedy dobrzy są w wadze, a źli się zaś boją*
Jan Kochanowski

*Pracownik naukowy zajmuje dzisiaj w społeczeństwie
stanowisko wysokie, i to zobowiązuje do stawiania mu
mu również wysokich wymagań”*
Tadeusz Czeżowski

Streszczenie

Wszelka dyskusja dotycząca godności wymaga uwzględnienia wieloznaczności terminu „godność”. Analiza tego terminu wskazuje na cztery podstawowe jego zastosowania. Po pierwsze, gdy mówimy o „godności ludzkiej”, to możemy mieć na myśli to, co nazywa się zwykle godnymi warunkami życia. Po drugie, „godność” może być rozumiana jako coś, co może być nabyte przez nasze postępowanie, a więc chodziłoby wtedy o zasługę. Po trzecie, „godność” może być czymś, co nazywamy godnością osobistą, czyli mamy wtedy na myśli rezultat naszego postępowania, który określa się zwykle mianem chwalebności. Po czwarte, „godność” to tyle, co dostojęństwo. W tym ostatnim przypadku mówimy, że dana, uznana za godną osoba, spełnia powinności właściwe (przypisane) dla pewnej grupy, do której ona przynależy. W odniesieniu do tych wyodrębnionych znaczeń powiedziec należy, że wtedy, gdy mówimy o godności nauczyciela, uczonego czy lekarza, to mamy na myśli to czwarte znaczenie. Charakterystyka godności nauczyciela akademickiego wymaga więc analizy podstawowych powinności tej kategorii zawodowej. Na tej też analizie skoncentruje się zasadnicza część wystąpienia. Wyróżnione zostaną dwie płaszczyzny powinności: jedna dotycząca uczonego – badacza, druga uczonego, pełniącego funkcje nauczycielskie.

Abstract: The dignity of university professor

Whenever we want to discuss the notion of dignity, we have to consider different meanings of this word. It has four main fields of application. We may use the phrase “human dignity” – and think about adequate living conditions. Then “dignity” may be understood as something which we earn by the quality of our

behavior – a human merit. Thirdly, we may consider personal dignity – being praiseworthy as a result of our work and actions. And lastly “dignity” may mean being noble or dignified. In this last case the dignity means fulfilling well the duties expected from the group a person belongs to.

Considering these four areas of meaning we see that whenever we speak about the dignity of a teacher or a scientist or a medical doctor, we have in mind the fourth aspect. So in order to characterize the dignity of a university professor we have to analyze the basic duties of this professional group. The main part of this article will focus on such analysis. Two kinds of responsibilities will be considered: the duties of a scientist – researcher and the duties of a scientist – teacher.

1

Problematyka godności ludzkiej od dawna przyciąga uwagę filozofów i teologów. Rozważania, czy co najmniej uwagi na ten temat, znajdujemy już u myślicieli antycznych. Arystoteles problem godności widział w perspektywie swej etyki środka, w której cnota etyczna sprowadzana jest do równowagi, między tym co jest nadmiarem a tym co jest brakiem. Godność u Stagiryty, o której mówi w *Etyce Wielkiej*, jest tym co znajduje się pośrodku, między zarozumiałstwem a służalczością¹. Tak więc dotyczy ona sposobu bycia i mówiąc za Horacym jest wyborem tego: „kto średnią miedzą chadza”². Jeżeli teraz poprzez wieki sięgnąć do etyki Kanta, to zauważymy, że w jego przypadku idea godności rozpatrywana jest w perspektywie autonomii, która jest jej podstawą³. Jest bowiem tak, że idea godności istoty rozumnej dotyczy takiej istoty, która jest posłuszna temu tylko prawu, które sama sobie nadaje⁴. Godność nie mając ceny jest wartością wewnętrzną (takimi wartościami są także np. wierność w przyrzeczeniach, czy życzliwość płynąca z zasad), w odróżnieniu od wartości tylko względnych (np. zręczności, czy pilności).

Problematyka godności ludzkiej bliska była (i jest nadal) chrześcijańskim filozofom czy teologom, zarówno klasycznym, jak i współczesnym. W kontekście współczesności sięgając dla przykładu do kręgu etyków katolickich odwołajmy się do uwag Tadeusza Slipki, który mówi o tym w sposób następujący:

Ta też zdolność wyjścia człowieka poza siebie w dążeniu do doskonalszej pełni swego osobowego istnienia oznacza swoistą nobilitację jego natury. Pozostając fizycznym bytem osobowym staje się dzięki tej zdolności bytem, ponadfizycznym, skierowanym ku innym jeszcze stopniom doskonałości urzeczywistnianej w nim samym mocą jego własnego działania. Tym samym

¹ Por. Arystoteles, *Etyka wielka. Etyka eudemejska*, przeł. W. Wróblewski, PWN Warszawa 1977, 1192b. Por. także *Etyka eudemejska*, tamże 1233b.

² Por. Horacy, *Wybór poezji*, opr. J. Krókowski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich Wydawnictwo, Wrocław 1975, s. 70.

³ Por. Kant, I., *Uzasadnienie metafizyki moralności*, przeł. M. Wartenberg, PWN Warszawa 1971, s. 70.

⁴ Prawo to jest zarazem powszechne, jak bowiem zauważa filozof: *godność człowieka polega właśnie na zdolności nadawania powszechnych praw, chociaż pod warunkiem, że temu samemu prawu zarazem sam będzie podlegał*. Tamże, s. 78.

*zyskuje tytuł jemu tylko przysługujący osobowej godności, która sprawia, że osoba ludzka nabiera cech fundamentalnej wartości moralnej, jako byt skierowany ku rozumnemu stawianiu się innym, coraz doskonalszym bytem*⁵.

Tadeusz Ślipko godność ludzką widzi w optyce personalistycznej. Człowiek doskonali się i dzięki temu staje się kimś, komu przysługuje wyższy stopień osobowej doskonałości. O personalistycznym charakterze etyki zakorzenionej w Ewangelii pisze w następujących słowach Karol Wojtyła:

*Sformułowane w Ewangelii przykazanie domaga się od człowieka miłości do innych ludzi, bliźnich, w pełnym zaś swoim brzmieniu domaga się miłości dla osób.*⁶

Także autorzy protestancyjscy wskazują na wagę godności i jej obecność we współczesnej refleksji etycznej. Amerykański etyk Paul Ramsey mówiąc o prawach ludzkiej osoby nie chce ich wywodzić z prawa natury, lecz odwołuje się do pojęcia godności (używa terminu 'worth'). Jego zdaniem to z przykazania miłości bliźniego płynie konieczność przyznania każdemu godności niczym nie uwarunkowanej⁷. Sądzę, że wszelka próba analizy pojęcia godności, także godności jakoś partykularnie rozumianej, np. godności nauczyciela akademickiego, musi do tego filozoficznego kontekstu się odwoływać, traktując go jako niezbędny punkt odniesienia. Tak też uczynię w niniejszym szkicu, sięgając do narzędzi filozoficznych, zwłaszcza zaś do bliskiej mi tradycji filozofii analitycznej.

2

Chcąc na płaszczyźnie filozoficznej analizować problem należy pamiętać, że wszelka refleksja tego rodzaju wymaga uprzedniego sprecyzowania znaczenia terminów, które czynimy przedmiotem rozważań. Jest to zgodne z analitycznym paradygmatem uprawiania filozofii, w którym analiza semiotyczna winna poprzedzać próby rzeczowych ustaleń i rozstrzygnięć, w odniesieniu do kwestii poddawanych tejże analizie. Mówiąc więc o godności, jaka ludziom przysługiwać może, musimy już w punkcie wyjścia przyjrzeć się rozmaitym znaczeniom tego terminu. W pierwszym rzędzie zwrócimy uwagę na dwoistość pojęcia godności, która wydaje się dobrze zakorzenioną w tradycji kultury europejskiej. Można bowiem mówić o dwu znaczeniowych odmianach tegoż terminu⁸. **Przy pierwszej mówi się, że godność to cecha, która ludziom może przysługiwać lub nie.** Zgodnie z tym rozumieniem możemy stwierdzić, że pewnym osobom ona przysługuje, zaś inni są jej pozbawieni. Tak rozumianą godność można utracić, poprzez dopuszczenie się pewnych postępów a prawdopodobnie można ją także odzyskać⁹. Zarazem jednak od czasów renesansu funkcjonuje inne rozumienie

⁵ Por. Ślipko, T., *Zarys etyki ogólnej*, WAM Kraków 1974, s. 198.

⁶ Por. Wojtyła, K., *Miłość i odpowiedzialność*, Wydawnictwo TN KUL, Lublin 1986, s. 41.

⁷ Por. Andersen, S., *Wprowadzenie do etyki*, przełożyli L. Żylicz, R. Piotrowski, Wydawnictwo Akademickie DIALOG, Warszawa 2003, s. 256–257.

⁸ Por. Ossowska, M., *Normy moralne. Próba systematyzacji*, PWN Warszawa 1985, s. 52–53.

⁹ W sprawie analizy czynów, które szczególnie ubliżają godności człowieka por. M. Ossowska, *Normy moralne*, s. 53 – 58.

godności. Znaleźć je można u włoskich myślicieli tej epoki, np. traktuje o nim Giovanni Pico Della Mirandola (1463–1494). W *Mowie o godności człowieka* napisanej w roku 1486 stwierdza on, że człowiek jest ze wszystkich stworzeń najbardziej godną i najbardziej swoistą istotą¹⁰. Tę wyjątkowość człowiek zawdzięcza zaś temu, że Bóg stworzył go jako istotę nieskrępowaną ograniczeniami, która może określić swoją naturę zgodnie ze swoją wolą. Człowiek może więc „staczać się do rzędu zwierząt” ale może także „odradzać się i mocą swojego ducha wznosić się do rzędu istot boskich”. Zwierzęta są niejako zaprogramowane do tego, czym mają być, duchy najwyższe (anioły) pozostają tym, czym się stały na wieczność całą. Człowiek zaś ma zarodki do tego, aby uczynić się tym, kto upadnie nisko lub też wzniesie się wysoko. I w tym właśnie miałyby leżeć jego szczególna godność, która jak powiedziałby filozof jest mu ontycznie (bytowo) dana. **Tak rozumiana godność jest czymś niezbywalnym i przysługiwałaby każdemu osobnikowi gatunku ludzkiego**¹¹. O tak rozumianej godności można mówić także w odniesieniu do myśli kantowskiej i bogatej tradycji myśli chrześcijańskiej.

Z tych dwu rodzajów godności będzie nas interesować tutaj ten pierwszy z nich. Mieć więc będziemy na uwadze godność, którą można posiadać lub nie, więc można też ją zyskać a niekiedy utracić. Ten rodzaj godności, z uwagi na swą ogólność może odsyłać nas do rozmaitych znaczeń terminu „godność”. **Termin ten jest więc z pewnością wieloznaczny.** Polski filozof Jacek Juliusz Jadacki wyróżnia cztery główne rozumienia „godności”, należącej do tego rodzaju¹².

1) **Godność ludzka rozumiana w sensie godnych warunków życia** takich, które zaspokajają pewne uznawane w danym czasie i miejscu niezbywalne potrzeby. Człowiek dla zachowania godności (godnych warunków bytowania) potrzebuje niezbędnych, choć kulturowo zróżnicowanych, dóbr. Mówimy więc, że w warunkach, które nie gwarantują mu godnych okoliczności egzystencji, żyje np. zasłużony nauczyciel, któremu brak środków na zaspokojenie potrzeb kulturalnych.

2) **Godność jako coś, co nabywamy, jak choćby zasługi.** Z tytułu tychże zasług, danej osobie mogą przysługiwać nadzwyczajne uprawnienia. W wielu krajach kombatancki lub osoby wykazujące się szczególnym męstwem na polu walki traktowane są jako zasłużone w powyższym sensie, nabywając szczególnych uprawnień.

3) **Godność rozumiana jako szlachetność** (godność osobistą), czyli coś co przysługuje nam, wtedy gdy nasze postępowanie uznawane jest za chwalebne.

¹⁰ Por. Pico Della Mirandola, G., *Godność człowieka* [w] Nowicki, A., (red) *Filozofia włoskiego Odrodzenia*, PWN Warszawa 1967, s. 138. Warto na marginesie zauważyć, że, jak to podkreśla S. Swieżawski, w myśli XV wiecznej wzrasta zainteresowanie kwestiami etycznymi i wzbogaca się znacznie refleksja w zakresie filozofii i teologii moralnej. To zaś jest nie bez znaczenia dla zainteresowań kwestią godności. Por. Swieżawski, S., *U źródeł nowożytnej etyki. Filozofia moralna w Europie XV wieku*, SIW Znak, Kraków 1987, s. 67–68; także Bourke, V., *Historia etyki*, przeł. A. Białek, Wydawnictwo Krupski i S-ka, 1994, s. 113.

¹¹ Mówiąc nieco innym językiem można by ją wiązać z posiadaniem osobowości, rozumianej jako posiadanie rysów indywidualnych, które każdy człowiek posiada. Por. Ossowska, M., *Normy moralne*, s. 58–59.

¹² Por. Jadacki, J. J., *O godności i odpowiedzialności* [w] tegoż *Aksjologia i semiotyka. Analizy i polemiki*, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 2003, s. 85–86.

Przykładem tak rozumianej szlachetności jest zachowanie kogoś, kto w warunkach zmienionej koniunktury politycznej, czy społecznej nie odgrywa się na kimś, kto w innych realiach wyrządził mu znaczną nawet krzywdę.

4) Wreszcie **godność może być rozumiana jako dostojęstwo (inaczej godność zawodowa)**, czyli posiadanie czegoś, co zawdzięczamy własnemu zachowaniu, które za godne zostaje uznane. Przy czym takie zachowanie cechuje się tym, że dana osoba spełnia pewne powinności przyjęte w jej grupie, czyli takie, które powiązane są z wykonywaniem danego zawodu. Taką chwalebność możemy więc przypisywać/lub nie lekarzom, nauczycielom, w tym także profesorom wyższych uczelni. Ta powyższa analiza wyróżnia podstawowe, choć z pewnością nie wszystkie znaczenia tego terminu¹³.

Jeżeli teraz te cztery znaczenia terminu godność spróbujemy odnieść do roli pełnionej przez nauczyciela w ogóle, a przez nauczyciela akademickiego w szczególności, to widzimy wyraźnie, że **w kontekście naszych rozważań ważnym jest to czwarte znaczenie**. Odsyła nas ono do sfery powinności przypisywanej reprezentantom danej profesji, czyli w naszym przypadku przedstawicielom zawodu nauczyciela akademickiego (profesora)¹⁴.

3

Dalsze rozważania pragnę ograniczyć już do kwestii dotyczących godności tej grupy społecznej, jaką są nauczyciele akademicy. Problematyka godności musi być w tym przypadku rozpatrywana w perspektywie powinności, które wiążą się z zawodem nauczyciela akademickiego. Zagadnienie to odsyła nas do problematyki tzw. etyk zawodowych, które dotyczą powinności moralnych określonej kategorii zawodowej. Ija Lazari-Pawłowska tak określa to pojęcie:

Etyką zawodową będę tu nazywać spisane normy odpowiadające na pytanie, jak ze względów moralnych przedstawiciele danego zawodu powinni, a jak nie powinni postępować. Etyka zawodowa występuje w postaci norm zinstytucjonalizowanych (kodeksy, przysięgi, ślubowania) oraz norm formułowanych jako indywidualne propozycje, luźne lub stanowiące uporządkowany zespół postulatów¹⁵.

Normy etyki zawodowej bywają więc skodyfikowane lub też nie¹⁶. Reguły etyczne mające obowiązywać przedstawicieli danego zawodu formułują też zwykle

¹³ Maria Ossowska próbuje zdefiniować „godność” w sposób następujący: *...ma godność ten, kto umie bronić pewnych uznanych przez się wartości, z których obroną związane jest jego poczucie własnej wartości i oczekuje z tego tytułu szacunku ze strony innych*. Por. M. Ossowska, *Normy moralne*, s. 59. Por. także Herbut, J., (red) *Leksykon filozofii klasycznej*, TN KUL, Lublin 1997, s. 260.

¹⁴ W dalszym ciągu używał będę zamiennie, ze względów stylistycznych, terminów „nauczyciel akademicki” i „profesor”, co nie znaczy, że rozważania te kierują tylko do samodzielnych pracowników nauki i to posiadających tytuł naukowy.

¹⁵ Por. Lazari-Pawłowska, I., *Etyki zawodowe jako role społeczne* [w] Sarapata, A., (red) *Etyka zawodowa*, K i W, Warszawa 1971, s. 33.

¹⁶ W sytuacji braku kodyfikacji etyki dla danej grupy zawodowej wskazania tej etyki są przekazywane w trakcie nauki danego zawodu.

wzór osobowy, dla danego właśnie zawodu przewidziany. Można więc mówić o wzorze lekarza, nauczyciela, ale także kupca czy bankowca. Pamiętać przy tym należy, że etyka zawodowa, rozumiana jako kodeks moralny przepisany dla przedstawicieli danego zawodu, różni się i to niejednokrotnie znacznie od faktycznych przekonań moralnych danej grupy, a tym bardziej od rzeczywistego postępowania tychże ludzi. Przedstawiciele danego zawodu, który ma swą skodyfikowaną etykę zawodową, mogą niekiedy nawet w sposób systematyczny naruszać pewne normy z przepisanego dla nich kodeksu etycznego. Dyskusja o etyce zawodowej rodzi też pytania co do tego, czy taka etyka (lekarska, nauczycielska) winna być zgodna z tzw. etyką ogólną. Przyjmuję w tym miejscu, że taka zgodność winna mieć miejsce, zakładając, że zarówno etyka ogólna, jak i etyki zawodowe mają jako swój cel ochronę dóbr moralnych¹⁷.

Chcąc poddać analizie problematykę etyczną w sferze działań nauczyciela akademickiego sięgnijmy na wstępie do tego, co traktowane bywa jako wzór osobowy profesora, czy szerzej wzór osobowy pracownika nauki. Jak to stwierdza Tadeusz Czeżowski:

*Reguły deontologiczne utrwalają się przez tradycję i uzyskują nieraz znaczną siłę, gdy są przyjmowane przez następujące po sobie pokolenia. Wykształca się ideał, wzór osobowej doskonałości, wyczerpująco spełniającej wymagania stawiane przez reguły etyki zawodowej, nie mniej niż przez reguły sprawności technicznej...*¹⁸

Przyjęty w danym czasie wzorzec dostarcza informacji co do tego, jak widzi się obowiązki uczonego. Pozwala też na wyprowadzanie zeń bardziej szczegółowej regulacji normatywnej¹⁹. Taki klasyczny deontologiczny wzorzec znajdujemy w tekście Kazimierza Twardowskiego *O dostojęństwie uniwersytetu* z 1933 roku²⁰. Zawarte tam postulaty, formułujące wzorzec osobowy profesora sprowadzić można do trzech kluczowych:

1) Praca uczonego jest jednością pracy naukowej i wychowawczej. Tak więc profesor uprawia naukę i kształci oraz wychowuje.

2) Nauczyciel akademicki to sługa prawdy obiektywnej, która winna być przezeń głoszona tak wśród młodzieży studenckiej, jak i wśród społeczeństwa.

3) Bycie profesorem wymaga posiadania łącznych kwalifikacji intelektualnych, wiedzy z zakresu swojej dziedziny oraz odpowiednich cech charakteru.

¹⁷ Szerzej na ten temat por. Lazari-Pawłowska, I., *Etyki zawodowe jako role społeczne*, s. 35.

¹⁸ Por. Czeżowski, T., *W sprawie deontologii pracownika naukowego* [w] tegoż *Pisma z etyki i teorii wartości*, Ossolineum, Wrocław, 1989, s. 229.

¹⁹ Kwestia ta rodzi oczywiście szereg zagadnień metodologicznych, których tutaj nie rozpatruję. Taki wzorzec ma charakter zbioru norm ogólnych a więc wyprowadzenie zeń norm bardziej szczegółowych wymagać będzie przyjęcia dodatkowych założeń. Inną kwestią będzie problem uzasadniania norm, a pewnie także problem błędu naturalistycznego. Dla orientacji w tym zakresie por: Lazari-Pawłowska, I., (red) *Metaetyka*, PWN Warszawa 1975, część druga (s. 81–252). Por także Brandt, R., *Etyka. Zagadnienia etyki normatywnej i metaetyki*, przeł. B. Stanosz, PWN Warszawa 1996, s. 411–460.

²⁰ Por. Twardowski, K., *O dostojęństwie uniwersytetu*. Wykład wygłoszony w czasie uroczystej promocji na doktora *honoris causa* Uniwersytetu Poznańskiego, Poznań, Uniwersytet Poznański, 1933, s. 1–18.

Sądzę, że chcąc sformułować obecnie taki deontologiczny wzorzec należałoby dokonać krytycznego namysłu nad propozycjami Twardowskiego i uwzględnić zmienione realia, dotyczące funkcjonowania nauki, w tym także rozwój refleksji metodologicznej i naukoznawczej. Współczesny pracownik nauki wykonuje nie tylko obowiązki naukowe i pedagogiczne, lecz także organizacyjno – administracyjne. Zakres tych ostatnich zmienia się z uwagi na nieprzewidywalny chyba, jeszcze w początkach XX wieku, rozwój uczelni i umasowienie studiów na poziomie wyższym. Nadto koszty badań w zakresie niektórych nauk eksperymentalnych są bardzo wysokie i wymagają pozyskiwania środków z rozmaitych źródeł. To zaś obciąża pracowników nauki dodatkowymi obowiązkami. Nietrudno zauważyć, że godzenie rozmaitych funkcji może prowadzić do konfliktów. W takich przypadkach mamy do czynienia sytuacją, jaka nazywana jest przez socjologów konfliktem ról społecznych²¹ Osoba, która ponad standardowo wypełnia swe zobowiązania na jednej z tych płaszczyzn, może być niekiedy zmuszona do czynienia tego kosztem pozostałych sfer działania akademickiego. Rozwiązanie tego konfliktu wymaga zachowania równowagi, zaś cnota roztropności jest tutaj niezwykle przydatną²². Rozpatrując po blisko osiemdziesięciu latach postulaty Twardowskiego spróbuję sformułować analogiczne, tyle że uwzględniające zmienione realia funkcjonowania nauki. Moja propozycja sprowadza się do zaproponowania kilku zasad koniecznych, które powinny bezwzględnie składać się na deontologiczny wzorzec dostarczając współczesnego wzoru osobowego uczzonego.

1) Profesor winien być nastawiony na dążenie do prawdy, nawet jeśli uznaje, że jej osiągnięcie w skończonym czasie jest nie do zrealizowania. Wystarczy, że prawda będzie tym celem, do którego zmierzamy, nie zakładając koniecznie, że cel ten uda nam się osiągnąć. Nie ulega też wątpliwości, że bronić się powinien przed uleganiem naciskom, które zwodzą go od dążenia do prawdy na rzecz innych, choćby nawet wartościowych, celów. Kierowanie się w pracy naukowej chęcią zdobycia prestiżu, wpływów, medialnej popularności czy dążeniem do zysku, to sprzeniewierzenie się powinności profesora. Zgodzić się natomiast należy, że założenie (filozoficzne z charakteru), iż celem aktywności naukowej jest dążenie do prawdy jest koniecznym warunkiem uprawiania nauki²³.

2) Profesor winien być osobą, która ciągle doskonali swe kompetencje merytoryczne w danej dziedzinie, swe **przygotowanie metodologiczne i umiejętności dydaktyczne**. Wymaga to kontaktu z nauką światową i jej osiągnięciami w danym czasie oraz znajomości współczesnej praktyki w zakresie dydaktyki.

²¹ Por. Lazari-Pawłowska, I., *Etyki zawodowe jako role społeczne*, s. 46–73.

²² Roztropność można tutaj rozumieć po arystotelesowsku. Dla tego bowiem filozofa: *...roztropność [jest] trwałą cechą charakteru albo dyspozycją, albo czymś takim, co umie wskazać w praktyce, jakie rzeczy są najlepsze i najodpowiedniejsze*. Por. Arystoteles, *Etyka wielka. Etyka eudemejska*, 1199a.

²³ Por. Grobler, A., *Prawda: cel nauki czy utopia*, *Znak*, 9, (496) (1996), s. 4–20, zwłaszcza 19–20; Woleński, J., *Nauka a prawda*, tamże, s. 44–48. Wartościową pracą, omawiającą monograficznie problemy racjonalności naukowej, w tym także problemy związane z prawdą i prawdziwością, mającą przysługiwać poznaniu naukowemu, jest monografia, której autorką jest Monika Walczak. Por. teź *Racjonalność nauki. Problemy, koncepcje, argumenty*, TN KUL, Lublin 2006, *passim*.

Jakikolwiek zastój w doskonaleniu swych kompetencji przynosi obecnie trudne do naprawienia szkody.

3) Profesor winien przestrzegać wymogów rzetelności tak w pracy naukowej, jak i działalności dydaktycznej²⁴. Tak mówi o tym T. Czeżowski:

*Jako punkt wyjścia, ..., stawiam postulat rzetelności. Wymaga się jej od pracownika w każdej dziedzinie. Jest ona przeciwieństwem brakoróbstwa, partactwa, oszustw wszelkiego rodzaju, ale także niedbalstwa, lenistwa, lekkomyślności i lekceważenia obowiązków, gonienie za korzyścią najmniejszym kosztem. W myśl postulatu rzetelności pracownik naukowy, czy to jako badacz, czy jako nauczyciel, jest obowiązany do standardu odpowiadającego w pełni wymaganiom metody naukowej, bez względu na cele uboczne*²⁵

Stosując standardy metody naukowej, kierując się celami poznawczymi uczonego powinien zarazem dostrzegać granice swych kompetencji jako uczonego i nie wypowiadać się z pozycji eksperta w tych dziedzinach, które nie są przedmiotem jego zainteresowań i kompetencji naukowych.

Te normy skłonny byłbym traktować jako niezbędne dla wzorca deontologicznego naukowca. Z nich wynikają zaś, na gruncie pewnych dodatkowych założeń, dalsze bardziej już konkretne normy dotyczące, np. życzliwości, sprawiedliwości, czy umiejętności pracy zespołowej. Są też jednak także takie, które nie będąc koniecznymi zdają się być bardzo przydatnymi. Tytułem przykładu wskazałbym w tym miejscu wysoką kulturę osobistą oraz szerokość zainteresowań. W pracy uczonego wydaje się to korzystne, wtedy zwłaszcza, gdy dana osoba zajmuje się działalnością dydaktyczną, czy też popularyzatorską. Nie wszyscy wybitni nawet uczeni tymi walorami dysponują, ale zdaje się nie ulegać wątpliwości to, że mamy tutaj do czynienia z cnotami ważnymi i pożądanymi.

4

Przechodzę teraz do tej części tego szkicu, w której pragnąłbym poddać krótkiej analizie normy, które zawarte są w kodeksach etycznych przeznaczonych dla środowiska naukowego, wyznaczając tym samym swoistą dla tegoż środowiska etykę zawodową. W odniesieniu do środowiska naukowego w Polsce można, w dobie obecnej, mówić o *sui generis* kodyfikacji tych norm (dyrektyw) etycznych w postaci zbioru *Dobre obyczaje w nauce* (dalej jako DON). Tekst ten został przyjęty przez Komitet Etyki w Nauce przy Prezydium PAN²⁶. Ten dokument nie jest ścisłą kodyfikacją w dosłownym znaczeniu tego słowa. Powstaje pytanie, któż zresztą byłby władny taki wiążący kodeks uchwalić? Jest to natomiast dosyć obszerny zbiór zasad i wytycznych, przeznaczonych dla tych, którzy uprawiają

²⁴ Por. w tej kwestii: Czeżowski, T., O rzetelności, obiektywności i bezstronności w badaniach naukowych [w] tegoż *Pisma z etyki i teorii wartości*, Ossolineum, Wrocław 1989, s. 225–228, także tegoż *W sprawie deontologii pracownika naukowego* [w] tegoż, tamże, s. 229–236.

²⁵ Por. Czeżowski, T., *W sprawie deontologii pracownika naukowego*, s. 235.

²⁶ Por. *Dobre obyczaje w nauce. Zbiór zasad i wytycznych*, Warszawa 1994. Tekst ten składa się z przedmowy, wprowadzenia oraz 8 rozdziałów. W dalszym ciągu będę przywoływał ten dokument w tekście, podając każdorazowo w nawiasie kwadratowym numer artykułu a więc np. [1.6].

naukę i parają się nauczaniem. Dokument ten, co istotne, był przedmiotem długich dyskusji w środowisku naukowym²⁷. Z pewnością można by pod adresem DON kierować rozmaite uwagi krytyczne. Niezależnie jednak od tego można traktować go jako fundament, do którego możemy się odwoływać. Jest to rozwinięcie owego wzorca deontologicznego, o którym mówiliśmy poprzednio. Tekst DON składa się z 56 dyrektyw, zgromadzonych w 8 rozdziałach. Z tych 56 dyrektyw, 50 ma charakter dyrektyw stanowczych, zaś pozostałe 6 to dyrektywy niestanowcze, choć zalecane. Tekst ma charakter neutralny światopoglądowo i może być przyjęty przez wszystkich, niezależnie od ich poglądu na świat. Sądzę zarazem, że uczony chrześcijanin ma pewne dodatkowe, swoiste dlań racje, płynące z jego wiary, aby przestrzegać tych dyrektyw. W poniższych uwagach, po wskazaniu ogólnych zasad tej „kodyfikacji” rozpatrzę zawarte postulaty, dotyczące obowiązków profesora w odniesieniu do sfery badawczej i osobno do sfery dydaktycznej. Pominęte zostaną natomiast pewne konteksty, dotyczące roli mistrza, roli opiniodawcy, eksperta, czy krzewiciela wiedzy. Nie bierze się to z lekceważenia tych zadań, lecz z tego, że chodzi mi o wyeksponowanie dwu płaszczyzn działalności uczonego: badawczej i nauczycielskiej.

A. W DON wskazuje się na początku, że pracownika nauki obowiązują zasady etyki ogólnoludzkiej [1.1]. Jest to zgodne z tym, co ustaliliśmy wcześniej a co oznacza, że etyki zawodowe traktować można jako uzupełnienie etyki ogólnej. W przypadku konfliktu zasad DON z akceptowanymi ogólnie systemami wartości winno się dokonać wyboru w oparciu o własną refleksję moralną [1.4]. Profesor nie powinien narzucać czy proponować swym naukowym kooperantom (współpracownikom, podwładnym) zachowań niezgodnych z DON [1.2]. Ważne miejsce zajmują dyrektywy mówiące o traktowaniu nauki jako ważnego elementu kultury [1.5]. **Dokument oparty jest na założeniu, że nauka to wartość autoteliczna, która już dalszego uzasadnienia nie potrzebuje** (DON, przedmowa, s. 6). Przyjmuje się także, że nauka, jako istotny element kultury, pełni funkcje poznawcze i wychowawcze. Z tą troską o znaczenie nauki łączyć się powinno działanie przeciwko niewłaściwemu wykorzystywaniu zdobyczy nauki, w szczególności używaniu jej w sposób szkodliwy dla ludzi [1.6]. Część ogólna DON zawiera też dyrektywy dotyczące troski o doskonalenie wiedzy i umiejętności oraz reprezentowanie ważnej dla uczonego postawy krytycyzmu [1.7; 1.8]. Z krytycyzmem wiąże się problem wolności nauki, która to wolność winna być wolnością wyboru metody, wolnością myśli i słowa[1.9]²⁸. Wymaga to przeciwstawiania się zjawisku cenzury, ograniczania przepływu informacji czy ograniczania kontaktów między ludźmi nauki. Postuluje się wreszcie unikanie stosowania kryteriów o charakterze pozanaukowym i a także niepodejmowanie działań szkodzących innym uczonym [1.11; 1.12].

²⁷ Na ten temat por. Przedmowę do *Dobrych obyczajów nauce*, autorstwa Przewodniczącego Komitetu Etyki w Nauce PAN Profesora Kornela Gibińskiego. Z tej przedmowy widać, że środowisko naukowe w Polsce nie zawsze wykazywało wystarczające zainteresowanie przygotowywanym dokumentem.

²⁸ Na ten temat szeroko pisał Kazimierz Ajdukiewicz. Por. O wolności nauki [w] tegoż *Język i poznanie*, PWN Warszawa 1985, tom II, s. 266–281.

B. Zasadnicze dla pracownika nauki, jako badacza, unormowania zawarte są w rozdziale drugim DON. Uczony winien traktować wyniki twórczości naukowej jako dobro osobiste twórcy [2.1]. Wymaga to przestrzegania prawa autorskiego, w szerokim jego rozumieniu [tamże]. Ważnym punktem jest ten, który mówi o tym, że motywacją podstawową uczonego powinna być pasja poznawcza [2.3]. Wiązać to można z przyjmowaną przeze mnie i omawianą powyżej zasadą dążenia do prawdy i uznaniem autotelicznej wartości nauki i poznania naukowego. Ochronie uprawnienia do priorytetu w zakresie publikacji ma służyć dyrektywa, mówiąca o tym, iż pracownik naukowy winien dbać o to, aby uznanie przypadło w udziale temu, komu się ono należy, czyli rzeczywistemu twórcy [2.2]. Wyklucza to spotykaną, wcale nierzadko, praktykę fikcyjnego współautorstwa. Ofiarą tego rodzaju praktyk padają zwłaszcza młodszy pracownicy nauki. Brak mi jednak w DON wskazania, bardziej konkretnego, na zjawisko plagiatów, których dopuszczają się także uczeni zajmujące poważne pozycje w świecie akademickim. Niezwykle ważnym jest artykuł 2.5, który mówi o tym, że badania naukowe winny być prowadzone w odpowiedni sposób, taki który nie narusza godności człowieka. Widać tutaj, że u podłoża DON leżą założenia personalistycznego traktowania ludzi. Nadużyciem w tym zakresie byłoby naruszanie zasady dobrowolności i świadomej zgody na badania, czy brak ograniczeń w przypadku badań dolegliwych. Dyrektywa [2.5] w odniesieniu do badań na zwierzętach postuluje zasadę minimalizacji ich cierpień. To ważne abyśmy w naszych regulacjach uwzględniali prawa naszych „braci mniejszych”, nawet wbrew długotrwałym, zastarzałym często praktykom. DON [2.6] uwzględnia również względy ekologiczne – unikanie trwałego szkodenia środowisku naturalnemu. Osobny problem, ważny w nauce, to dostępność wyników badań naukowych. W tym zakresie postuluje się, aby uczeni dzielili się osiągnięciami badawczymi tak z innymi badaczami, jak i ze społeczeństwem [2.7]. Wymaga to rzetelności oraz tego, aby język takich komunikatów był zrozumiały, stąd postulaty klarowności, przestrzegania wymogów logiki i zrozumiałości [tamże]. Widać więc, że postulaty metodologiczne, które domagają się realizacji wzorów racjonalności poznawczej mają także konsekwencje etyczne.

C. Etycznym obowiązkiem nauczyciela akademickiego poświęcony jest rozdział 4 DON. Widać tutaj, że zagadnienie rzetelności w pracy nauczycielskiej zajmuje ważne miejsce, albowiem potrzeba dbałości o ustawiczne doskonalenie się jako nauczyciela jest wskazana w dosyć szerokim kontekście [4.2]. Treść tej dyrektywy szczegółowo omawia sposób prowadzenia zajęć, kwestie sumienności i obiektywności. Rodzi się jednak pytanie, czy umasowienie studiów i niewystarczające niekiedy przygotowanie części absolwentów szkół średnich nie stawia nauczyciela akademickiego wobec trudnych do rozwiązania dylematów. Ważnymi są punkty mówiące o potrzebie życzliwego traktowania studentów i uwzględniania ich samodzielności [4.1; 4.3]. Kwestią centralną dla każdego oceniającego jest zachowanie zasady sprawiedliwości przy oszacowywaniu osiągnięć [4.4]. Brak mi tutaj jednak drobnego choćby napomknięcia o kwestii, z którą zmagają się wielu prowadzących zajęcia, a zwłaszcza ci, którzy kierują seminariami licencjackimi i magisterskimi. Jest to kwestia niesamodzielnego przygotowywania prac, a więc

problem, z którym polskie uczelnie nie potrafią sobie poradzić w sposób skuteczny. Związek tego zagadnienia z problemem sprawiedliwości a także rzetelności nie budzi wątpliwości. W DON wskazuje się także, że zdrowe relacje ze studentami wymagają unikania sytuacji, które narażałyby na szwank jego obiektywność i bezstronność [4.7; 4.8].

5

W końcowej części szkicu spróbuję dokonać podsumowania i zastanowić się nad kwestią tytułową, to jest problemem godności nauczyciela akademickiego. Przyjmijmy w tym miejscu, że godność, o którą nam chodzi należy rozumieć jako dostojęństwo, które posiada ktoś, kto spełnia przepisane dla jego grupy powinności. Od razu nasuwa się uwaga, że powinności można spełniać w różnym stopniu. Mamy więc z jednej strony profesorów spełniających powinności, ale nie osiagających w tym perfekcji, z drugiej zaś takich nauczycieli akademickich, którzy dochodzą do mistrzostwa w tej dziedzinie. Ci ostatni to ludzie, o których powiedzieć można, że z pełną konsekwencją dążą do prawdy, doskonałą w wysokim stopniu swe kompetencje badawcze i umiejętności dydaktyczne. Stanowią oni niejako wzorce rzetelności jako badacze i nauczyciele. I to o tych mistrzach powiedzieć można, że przyznać im należy nie tylko godność nauczyciela i uczonego badacza, ale także swoiste dostojęństwo. Słowo to, o nieco anachronicznym już brzmieniu wydaje się jednak w odniesieniu do tej kategorii profesorów całkowicie na miejscu. Wracając na koniec do wyjściowych, użytych jako motto, słów Jana Kochanowskiego powiedzieć trzeba, iż życzyć sobie należy, aby w środowiskach akademickich godność i ludzie godni byli „w wadze”, nie musieli zaś czuć się jak „ostatni Mohikanie” i reprezentanci anachronicznego już dla większości etosu akademickiego.